ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D. 25 Maja.
1825 r.

Nr: 21

Varietas delectat.

I.

Mahomet II i Konstanty Palaeolog
czyli
Zdobycie Konstantynopolu.

Przez kilka wieków był Konstantynopol pierwszym w rzędzie miast Europy, i blaskiem swoim zaćmił Rzym, dawną świata stolicę. — *Konstanty* Wielki, przeniosłszy tam w roku 331 rezydencyą własną i stolicę państwa Rzymskiego, nieszczędził niczego, ażeby zrobić to miasto godnem takiego zaszczytu, a przynaymniéy ieżeli nieświetnieyszém to równém Rzymowi. Niebyło też miasta w całém państwie, zkądby kosztowne zabytki i ozdoby do Konstantinopola przeniesione niezostały, a lubo ucierpiał póżniéy, nayprzod od zapalonych niszczycieli bałwochwalstwa, a póżniéy w czasie woien krucyaty dwunastego wieku; był iednak ieszcze dla tego pierwszém miastem w Europie, aż do środka piętnastego wieku, to iest do roku 1543, w którym Mahomet II, zbroyną dobył go ręką, i w mieysce krzyża Sgo zwycięzkie na wieżach zasadził xiężyce. — Było to zdarzenie, którego skutki miały wpływ przeważny, nie tylko na same państwo Rzymskie, ale i nastosunki świata całego. W tenczas to, nietylko że runął gmach naypotężnieyszego mocarstwa iakie kiedy na świecie istniało, i wśród rozmaitych kolei, więcéy dwóch tysięcy lat kwitnęło; ale nadto w mieyscu dawnego, usadowił się lud nowy, mową, obyczaiami, pochodzeniem i religiią, od wszystkich europeyskich odmienny; lud co podbił pod swą władzę naypięknieysze Europy kraie, i nieraz zniszczeniem innym zagroził.

Ten wypadek, ważny ze względu na skutki które za sobą pociągnął, iest nim także sam w sobie. Okropność i rozlew krwi, są zawsze nieodłączne towarzyszki wszystkich zdobyczy, lecz nigdy niemiały one mieysca w tak wysokim stopniu, iak przy upadku stolicy wschodu, nigdy żadne zdarzenie, w historyi świata, nieprzedstawiło zarazem tyle poświęcenia się i tyle bohatyrskich czynów, ile ten dzień pamiętny. Z iednéy strony zapamiętała wściekłość Bisurmanów, odwaga i naywyższa pogarda śmiercią; z drugiéy zaś, zacięty upor i wytrwałość Chrześcian połączona z rozpaczą; tém świetnieysze tém więcey pamiętne, że łączą z sobą upadek i chwalebną śmierć ostatniego z chrześciańskich Cesarzów Wschodu, który wolał poledz pod gruzami państwa swego, aniżeli ie przeżyć.

Jeszcze na lat sto przed zdobyciem Konstantynopola, postanowili Turcy wkroczyć i usadowić się w Europie; późniey nieco zdobyli część kraiów wschodnich, a mianowicie Azyą mnieyszą i Natolią; gdy tymczasem wewnętrzne w Konstantynopolu zaburzenia, nietylko ułatwiały im nowe zdobycze w Azyi, ale nadto znalazło się stronnictwo, które w nich wsparcia szukało i do Europy zwabiło. Jan *Kantakuzen* przyiaciel i powiernik Cesarza *Andronika* młodszego, był przez niego wy-

branym na opiekuna nieletniego ieszcze syna: lecz zaledwie *Kantakuzen* po śmierci Cesarza w roku 1341 nastąpionéy, wszedł w obowiązki swoie, utworzyło się zaraz mocne przeciwko niemu stronnictwo, na czele którego stanęła owdowiała Cesarzowa *Anna*, iéy Wielki admirał i Patryarcha stolicy. Oskarzony o zdradę stanu, i zaocznie na śmierć potępiony *Kantakuzen*, miał ieden tylko wybor przed sobą, to iest: tron lub rusztowanie. Lecz żeby utrzymać się przy pierwszym, trzeba mu było obcéy pomocy; téy szukał, i znalazł ią w Turkach; przez nią dostąpił władzy, którą lat 10 sprawował, aż w końcu, czy to z własney woli czy okolicznościami zmuszony, przepych pałacu zamienił na spokoyne klasztorne ustronie. Z powodu ścisłych związków które nastąpiły, przez zamęście córki iego *Teodory*, z Emirem czyli Xiążęciem *Orchanem*, uzyskali Turcy pod pozorem przyiaźni sposobność wkroczenia do Europy; liczna osada turecka zamieszkała brzegi Helespontu, opanowała warownie, podbiła Romaniią, i tak dalece rozszerzyła się, że iuż *Amurat I.* syn *Orchana*, w Adryanopolu stolicę swoią założył. Działo się to roku 1360, a lubo długo ieszcze utrzymywało się dobre porozumienie między Turkami i Chrześcianami, zawsze iednak odznaczaiące ich różnice były zbyt widoczne, zbyt wielkie, aby trwałą iedność zapewnić mogły. Już *Baiazet* syn *Amurata*, podstąpił roku 1396 z woyskiem pod Carogród, i niedługo ieszcze stolica ta Turkom opierać się byłaby wstanie, gdyby nadzwyczayna burza potęgi i h niezachwiała, a *Baiazet* z tronu do niewoli niezstąpił.

Timur, inaczéy (lubo niewłaściwie) Tamerlanem zwany, władca Mogołów, wielki woiownik i wielki swego wieku człowiek, był tego powodem. Zrodzony w okolicach Samarkandy na granicach Persyi i w epoce kiedy naród iego był woyną domową wstrząśniony, przepędził niemowlęce i młodociane lata w obozie wśród walk i boiu, aż do 25 roku wieku swego, w którym walcząc za sprawę przyiacioł swoich, od przeważaiącego stronnictwa zwalczony został. Rozproszyło się woysko iego, a przyszły zdobywca świata zaledwie z żoną i w towarzystwie siedmiu przyiacioł, w pustyniach znalazł schronienie. Niebawnie i tych utracił, a tak sam sobie zostawiony i błąkaiący się, niewidział innego dla siebie ratunku, iak przebyć wpław bystre strumienie rzeki Oxus, którą niedawno na czele woyska przebywał, i łączyć się z przychylnemi, których tam pozostawił. Dokonał tego zamiaru, przebył, lubo z niebezpieczeństwém, głębokie i unoszące nurty, znalazł przyiaznych sobie, i tyle z czasem dokazał, że w 34 roku życia, stał się panem Samarkandy. Umiał on ustalić władzę swoią i niebawno liczne hufce woyska iego, rozlały się po całéy Azyi; na ich czele zdobył Persyą, część Indyi i Tartaryi Chińskiéy, które do państwa swoiego przyłączył. Tak tedy, stawszy się władcą wschodu i południa, zwrócił swe kroki na zachód, do Azyi niższéy i do Natolii, gdzie właśnie, zdobyte przez niego prowincye, graniczyły z zdobytemi przez *Baiazeta* kraiami. Upłynęły dwa lata na sporach i wzaiemnych groźbach, aż nareszcie uzbraianie się *Timura* zmusiły *Baiazeta* do odstąpienia od oblężenia Konstantinopola. Wystąpili obadwa władcy na czele woysk swoich: *Tamerlana* siłę zbroyną ceniono na 800,000 ludzi, *Baiazet* miał tylko 400,000. — Dzień 14 Lipca 1402 roku był dniem stanowczey walki i rozstrzygnął los woysk spotykaiących się. Zwalczony *Baiazet* dostał się sam do niewoli, w któréy do końca życia swego zostawał.

Gdyby *Timur* miał flotę, upadłoby nieomylnie całe państwo Tureckie, Konstantynopol nawet, dostałby się był w ręce zwycięzcy. Niebyło nikogo, ktoby wkroczeniu iego do Europy, oprzeć się potrafił. Brak floty sprawił, iż granice Azyi zostały także granicami zdobyczy *Timura* a tak w krótkim czasie po owéy stanowczéy bitwie, śmierć zrównała zakres zwycięzcy i zwyciężonego. *Baiazet* żył w niewoli lat ieszcze dwa, *Timur* przeżył swe zwycięztwo tylko trzema laty. Umarł 1405 roku, a ogromne państwo podzielone na części, tak prędko upadło, iak prędko się wzniosło.

Ten upadek mocarstwa Azyatyckiego, które gnębiło Turków i zgubą im zagrażało, był wielce korzystnym dla chrześciaństwa, a w szczególności dla Konstantynopola, który tym sposobem na czas długi od Turków oswobodzonym został. Po wzięciu *Baiazeta* wszczęli w kraiu woynę domową, własni iego synowie, trwała aż do roku 1413; mniéy właściwą byłoby rzeczą przytaczać wypadki szczegółowe w tem mieyscu. — Lecz pomimo tak sprzyiaiących okoliczności, można było przewidzieć że pokóy którego Konstantynopol używał, niebył długo trwałym. Była to burza, która drzewinę pozbawiła wprawdzie gałęzi, ale pień sam stał ieszcze nienaruszony i silny, z którego nowe wyidą latorośle. Zaledwie woyska *Timura* wyszły z prowincyi Tureckich, już Turcy opanowali ie znowu. *Mahomet I.* naymłodszy syn nieszczęśliwego *Baiazeta*, nietylko otrzymał przewagę nad braćmi swemi, ale w roku 1413 wypędził do reszty Mogołów z Azyi mnieyszéy; syn zaś iego *Amurat* I. obiąwszy r. 1421 rządy Państwa, wkroczył znowu do Europy, zdobył Adrianopol, założył w nim stolicę swoią, połączył w iedno Państwo wszystkie dawnieysze prowincye Tureckie, i powrócił potędze Turków dawną świetność i przewagę, która tyle dla chrześcian straszną była.

Mogli wprawdzie Chrześcianie korzystać z niesnask synów *Baiazeta*, i należało im podniecać ten ogień niezgody, aby im własną ich ręką przygotować zgubę, a przynaymniéy tyle ich osłabić, iżby szkodliwemi stać się nie mogli; z tém wszystkiem, Cesarz *Manuel* nie umiał korzystać z podanéy sposobności, i zamiast wspierania słabszego przeciw mocnieyszemu, zawarł soiusze z silnieyszym nad innych braci, to iest z *Mahometem I*, oycem *Amurata*, który dopóty wzaiemnych dotrzymywał warunków, dopóki osobisty interes, wskazywał mu tego potrzebę. I w rzeczy saméy, zaledwie *Mahomet* uyrzał się bezpiecznym na tronie swoim, gdy roku 1422 z licznym woyskiem pod Konstantynopol postąpił. Lecz ieszcze niewybiła godzina upadku tego Państwa: Wewnętrzne rozruchy znagliły *Mahometa* do odstąpienia od miasta po 2 miesięcznem oblężeniu. Wyruszył nawet woyska swoie z przyległych stolicy prowincyi, za opłatą pewnego haraczu.

Zadziwi może niektórego z czytelników, dla iakich przyczyn Cesarze Wschodni, nieszukali wsparcia i pomocy, tam gdzie ią znaleść byli powinni, to iest u chrześciańskich Mocarstw Zachodu. Jeszcze w tenczas nie była potęga Turków tak dzielną i straszną, ażeby połączone siły chrześcian oprzeć się iéy nie były w stanie; sam nawet interes chrześciaństwa wymagał tego, i zdaie się że obie strony wzaiemnie ręce sobie podać były powinny. Ale niestety, przedzielała ich wtedy mocna przeszkoda, którą nie było w ich mocy usunąć, to iest: różność zdania pod względem niektórych artykułów wiary. — Nadto, było w owych czasach zwyczaiem, iż wszystkie układy polityczne działy się iedynie za pośrednictwem dworu Rzymskiego, ten zaś dążył do tego, aby połączeniu się ludów, połączenie obrządków kościoła wschodniego z zachodnim, służyło za podstawę. Już od dawnego czasu pracowano nad wykonaniem tego zamiaru; Monarchowie i Papieże życzyli sobie tego, lecz zawsze znalazły się takie przeszkody, które wszelkie ich dążenia niweczyły. Kilkakrotnie ponawiane napady Turków na stolicę Cesarzów, powinny były ostrzedz o grożącém dla chrześciaństwa niebezpieczeństwie; i była pora przyiazna, ponieważ od roku 1417 zebrani byli naczelnicy kościoła zachodniego na konsilium w Kostnic, a później nieco w Bazylei. Było to dzieło zbyt ważne i wielkie, ażeby niezwróciło całéy ich uwagi na siebie. Już zaczęło w téy mierze układy z *Janem Paleologiem* przedostatnim Cesarzem Wschodnim; Papież i Koncilium ubiegali się nawzaiem w ziednaniu sobie iego przychylności, i pozyskali ią tak dalece, że *Jan* postanowił nareszcie przyiechać do Włoch, coteż uskutecznił na flocie Papiezkiéy, która podpłynąwszy pod Konstantynopol, przewiozła go do Wenecyi, gdzie przybył w Lutym 1438 r. Jle tylko pieniędzy i ko-

sztowności zebrać można było w Konstantynopolu, tyle zabrał *Jan* z sobą, ażeby iak nayokazaléy wystąpić; lecz cały iego przepych był niczem, w porównaniu z okazałością, z iaką przyięła go handlowna Wenecya, znana wtenczas z bogactw swoich i silna niemi w całéy Europie. — W Ferrarze widział się Cesarz z Papieżem, który chciał zebrać w tém mieyscu nowe koncilium, lecz niepowiódł się ten zamysł; bo lubo zgodzono się obustronnie na pewne modyfikacye, to z iednéy strony znaczna część duchownych katolickich nie chciała się na nie pisać; a z drugiéy, ani Cesarz, ani duchowieństwo Wschodnie, niemogli ręczyć, że naród cały przyimie bez restrykcyi ich w téy mierze postanowienia. — Dopiero po dwóch latach pobytu swego we Włoszech, powrócił Jan *Paleolog* w roku 1440 do kraiu, gdzie z naywiększą oboiętnością a nawet z powszechną niechęcią przyięty został, co było przekonywaiącym dowodem, że podróż iego, niebyłaby żadnych przyniosła owoców. — Gdy więc niepowiodło się Papieżowi zamierzone ziednoczenie obydwóch kościołów, postanowił zatém iak niegdyś w wieku XI, uzbroić przeciw niewiernym całe chrześciaństwo, a przynaymniéy niektóre Mocarstwa, o ile na to owczesny stan polityczny Europy mógł dozwolić.

W owym czasie korony Węgierska i Polska, połączone były na głowie *Władysława*, młodego i walecznego Króla, którego interesem było, starać się o osłabienie potęgi Tureckiéy. Monarcha ten miał w Janie *Huniadzie* Woiewódzie Siedmiogrodzkim doskonałego wodza; Cesarz Grecki przyrzekł wspierać sprawę chrześciaństwa, a Polakom i Węgrom dosyć było wystawić niebezpieczeństwo grożące religii, ażeby ich do boiu zapalić. — Niemało także liczono na pomoc Wenecyi i Genui. Zachodziły wprawdzie niektóre ieszcze trudności, lecz te wymowa legatów Papiezkich usunąć potrafiła. Postanowiono wydać woynę Turkom, a *Władysław* na czele zbroynych hufców, przeszedł 1443 roku przez Dunay. Szczęście sprzyiało orężowi *Władysława*, i dumny Ottomann, podał korzystne warunki pokoiu. — Przyiął ie *Władysław*, lecz można sobie wystawić, iak dalece niepodobało się to dworowi Rzymskiemu i innym sprzymierzeńcom, którzy z powodu tego w widokach swoich zawiedzeni zostali.

Zaledwie przeto stanął pokóy, gdy zewsząd powszechne zażalenia słyszeć się dały. Pod rozmaitemi pozorami, umiano nareszcie skłonić *Władysława*, do złamania sojuszów, z głównym nieprzyiacielem chrześciaństwa zawartych. A co niemogły wymódz polityczne widoki i przełożenia, tego dokonały przełożenia Nuncyusza w duchu religiynym czynione.— Wydała Polska woynę Muzułmanom, i wkrótce potém bo d. 10 Listopada 1444 r. stanęły pod Warną oba woyska. Tam zginął *Władysław* odtąd Warneńczykiem zwany; przeszło 10 tysięcy chrześcian dostało się w niewolę Muzułmanów.

Ze zgonem *Władysława* upadła ostatnia podpora, na którą chwieiące się że tak powiedzieć można Cesarstwo Greckie naywięcéy liczyło. — Już wtenczas zwycięzki *Amurat*, lękał się Unii chrześcian, i wszystkich dokładał starań, ażeby temu związkowi przeszkodzić. Teraz tém widoczniéy poznał całe niebezpieczeństwo, bo niesłuszne złamanie zawartych traktatów, uczyło go, że dopóki Konstantynopol w ręce Turków nieprzeydzie, dopóty żadnéy rękoymi bezpieczeństwa swego w Europie, naród iego mieć nie będzie. — Jakoż niemógł bydź iuż więcéy wątpliwym los téy stolicy, a lubo z iednéy strony Jan *Paleolog* był dla Muzułmanów tyle strasznym, ile *Amurat* niepłonnych nadziei był pewnym; inaczéy przecież zrządziła Opatrzność: bo ani pierwszy niebył przeznaczonym do utrzymania tronu na którym zasiadał, ani drugi do posiadania stolicy którą tenże miał utracić. Odważny i śmiały a przytém szczęśliwy awanturnik, wstrzymał ieszcze na czas nieiaki upadek Carogrodu.

Był to Jerzy *Castriota*, inaczéy *Scanderberg* a przez Turków Xięciem *Alexandrem* zwany. Zaymuie on w historyi owych czasów zbyt ważne mieysce, i tyle miał w

nièy udziału, iż w tém mieyscu przemilczeć o nim niewypada. Jerzy był 4 synem Iana *Castrioty* Xiążęcia Albańskiego, ale w młodym ieszcze wieku, gdy prowincya ta przeszła pod panowanie tureckie, dostał się na dwór Sułtański, był wychowany w wierze Mahometa i walczył w szeregach tureckich. Lecz, czyli to dumą upoiony, czyli kierowany zemstą przeciwko tym co wydarli Xięztwo oycu iego; niechciał służyć i bydź ich poddanym, ale w śmiałém przedsięwzięciu, znalazł sposobność odzyskania dziedziny przodków swoich.

Gdy w roku 1443 Muzułmanie przez Polaków zwalczeni zostali, *Castoriota* korzysta z powszechnego postrachu i zamieszania przychodzi do *Reis-Effendego* czyli Ministra Sekretarza stanu, przykłada mu sztylet do piersi, i zmusza do podpisania imieniem W. Sułtana firmanu, mianuiącego siebie Wielkorządcą Albanii. Przelękniony Turek czyni zadosyć żądaniu iego, lecz w chwili gdy podpisał firman *Castoriota* zadaie mu raz śmiertelny, ażeby taiemnica iego wydaną niezostała, a sam teyże nocy dosiadłszy konia, udaie się w towarzystwie kilku wiernych sobie przyiacioł, prosto do Albanii.

Okazicielowi Sułtańskiego firmanu otwieraią bramy *Croya* naywiększéy twierdzy w Albanii. W iéy będąc posiadaniu, zrzucił natychmiast maskę; wymówił posłuszeństwo Sułtanowi oraz Mahometowi, i ogłosił się prawym dziedzicem Xięztwa całego. W owych czasach podobne przedsięwzięcia niebyły trudnemi, bo na pierwsze hasło, mnóstwo zebrało się naiemnych awanturników; a sama nienawiść religiina, zdolną była w każdéy chwili zbroyne wyprowadzić hufce. W imieniu też religii i wolności narodowéy, wezwał *Castoriota* swych rodaków do broni, a umieiąc korzystać z górzystego położenia Albanii, aż do zgonu swego opierał się Turkom, i zawsze szczęśliwie ich zwalczył. Nie mogli mu Turcy poradzić; oprócz tego istniały w ich kraiach wewnętrzne niesnaski, a zaś *Amurat* iuż wtenczas do spokoyności tylko wzdychał; tak długo więc jak żył *Amurat* i *Jan Paleolog*, tak długo obadwa narody używały spokoyności. Pierwszy z nich umarł r. 1451, drugi 1448. Po *Janie* nastąpił *Konstanty Paleolog*, po *Amurazie* zaś, *Mahomet* II.

(Dokończenie nastąpi.)

II.
DROGA POD TAMIZĄ.

(Dokończenie.)

Szczególna baczność inżeniera zwrócona była na to, iakim sposobem podziemny przechód miał bydź kopanym. Tu bowiem tak iak przy każdéy innéy podobnéy robocie, do tego naywięcéy dążyć należało, aby w miarę powiększaiącego się wydrążenia, ziemia za pomocą murów zaraz tak podpieraną była, iżby tylko mała część tegoż wydrążenia i to na krótki tylko czas, wolną czyli niepodpartą zostawała.

Ażeby to do skutku doprowadzić, chce P. *Brunel* kazać sporządzić 12 ram z lanego żelaza, z których każda tak wysoka iak wydrążenie, 2 stóp 8 cali szeroka, a 6 do 7 stóp w kierunku długości galeryi ma bydź głęboką. Rama taka podzieloną będzie w swéy wysokości na 3 części, czyli komórki, w każdéy zaś komórce umieści się ieden robotnik. Rzeczone ramy przystawione zostaną do wierzchołkowego przecięcia galeryi, (które iako iuż wspomniano, formować będzie prostokąt 18 na 33 stóp). Stać one maią w kupie około siebie, lecz każda z nich szczegółowo będzie mogła bydź posuwaną na przód, za pomocą kółek bardzo ruchomych, między ich bocznemi ścianami umieszczonych. Prostopadle przecięta ziemia o którą się same ramy opierać maią, podpartą zostanie balami założonemi poziomo i na płask pomiędzy ramą i ziemią, tak, że tym sposobem utworzy się pewien gatunek szalowania.

Nie wszystkie na raz, lecz tylko każda druga rama czynną będzie. (n.p. ramy pod liczbami 1, 3, 5, 7 etc.). Robotnik zostaiący w swéy komórce wyimuie ieden bal z szalowania które ma przed sobą, w obnażonéy tym sposobem ziemi kopie około 6 cali głęboko, w tak wykopane wydrążenie wkłada wyięty bal, i przyciska go do ziemi dwoma szrubami opar-

temi o ramę sąsiedzką, to iest tę, w któréy się nie robi, i czyni to samo ze wszystkiemi balami, które przed iego komórką znayduią się. Takim sposobem, przed każdą ramą nieparzystéy liczby, zrobi się w całéy wysokości galeryi na 6 cali głębokie wydrążenie, w które wspomnione ramy, za pomocą mocnych szrub, przytwierdzonych do poprzecznych (wierzchnich i spodnich) rozpór tychże ram, wsuwane zostaną. — Szruby te opierać się będą o ukończoną iuż w tyle część sklepienia.

Tak dla ułatwienia tego działania, iako też dla obkopania czyli obkroienia ziemi, i nakoniec dla ochronienia robotników od zapadnięcia się takowéy, dany będzie na wierzchu ramy, iak niemniéy na dachu każdéy komórki, ostry kant, który przy posuwaniu ram naprzód, ziemię zarazem obcinać i podpierać ma. Podobne ostre kanty, umieszczone także zostaną przy zewnętrznych bocznych ścianach, u obydwóch ram na końcach stoiących.

Skoro 6 ram pod nieparzystemi liczbami, iuż tyle naprzód posunięte zostaną, że podeprą wszystkie do nich należące bale, natenczas zupełnie podobne temu, działanie, z drugiemi sześcio ramami przedsiebrane będzie. (Nro 2, 4, 6, 8, etc.)

Takim sposobem 12 ram mieć będą zawsze przed sobą w całéy otwartości wydrążenia, nagą powierzchnią ziemi na 6 cali, która niezwłocznie podpieraną bydź musi; dla tego pośpieszać się będzie z domurowaniem do iuż skończonego w tyle muru, nowéy szychty na 6 cali grubéy, która z dawnieyszym murem iak naylepiéy złączona, służyć będzie znowu szrubom, za opór przy następnem posuwaniu się. — P. *Brunel* spodziewa się dziennie 3 stopy postąpić.

Roztrząsanie tych szczegółów zdaie się bydź rzeczą tem potrzebnieyszą, gdy opisane dopiero działanie, zastosowanem bydź może nietylko w tém tutay zdarzeniu, lecz w każdem innéni, gdzie idzie o wydrążenie przechodów w ziemi, która dla swoiéy lekkości czyli niestałości, grozi niebezpieczeństwem dla pracuiących.

O wartości tego wynalazku, samo tylko doświadczenie stanowczo wyrzec będzie w stanie, lecz długa ieszcze podobno chwila upłynie, nim to nastąpi: bo chociaż przeszedł iuż w Parlamencie bil, upoważniaiący wykonanie dzieła i zciągnienie przeznaczonych na ten cel 200,000 funtów szterlingów, (*), oraz pobierać się w tém mieyscu maiąca opłata drogowa, ustanowioną została; roboty przecież nie wiele postąpiły.

III.

ZŁOTO i SREBRO.

Porównanie bogactw dawnych wieków, do bogactw obecnych czasów.

Prideaux powiada, że za czasów *Dawida* i *Salamona* a nawet w 1500 lat potym, było daleko więcéy złota i srebra iak dzisiay. Gdy kopalnie Arabskie iuż wyczerpane zostały, a złoto i srebro, któremi obficie świat cały zasiliły, przez barbarzyńców zmarnowaném zostało, odkryto nowe kopalnie w Peru, w Mexyku i w Brazylii, ale te niezdołały dawnych zapasów zastąpić. — Wspomniony na wstępie pisarz, przytacza dwa lub trzy przykłady niezmiernych bogactw u osób prywatnych w starożytności. *Pythias* Lidyiczyk miał złota i srebra w wartości blisko 200 milionów złp: — *Marek Crassus* Rzymianin, który daiąc dla ludu biesiadę, 10,000 stołów zastawił; a każdemu obywatelowi tyle podarował zboża, iż z niego miał

(*) *W Edinburgskim filoz: dzienniku, wydatki obliczono tylko na 166,000 funt: szt: a to iak następuie:*

Roboty przygotowawcze	9,000 *f.* s.
Wykonanie dzieła do czego 2 lat potrzeba . .	24,000 —
Kupno materyałów . .	87,000 —
Kupno gruntów . . .	22 000 —
Nieprzewidziane wydatki.	24,000 —
Razem . .	166,000 —

Ale przedsiebierca, po gruntownéin rozważeniu, znaydzie bez wątpienia słuszne powody do podwyższenia kosztorysu.

każdy trzymiesięczny zapas żywności; zostawił ieszcze sobie czystego maiątku, 56 mil: złp. — *Lucullus* Senator Rzymski, miał zwyczay wydawać 50,000 Denariów (56,000 złp:) ilekroć w swéy świątyni Appolina wieczerzą dawał, a to czynił zawsze, ilekroć znakomitego gościa w swym domu posiadał. — Dowiedzioném iest: że złoty posąg *Nabuchodonozora*, oraz inne wyobrażenia, sprzęty i t. p. w świątyni *Belusa* w Babilonie, szacowane były 1360 mil: złp. — Gdy wodzowie Rzymscy wracali z podbitych prowincyi w tryumfie do stolicy Państwa, poprzedzały ich zawsze bogate ładunki złota i srebra.— *Salamon* wyłożył złotem 30 stóp kwadratowych w świętym przybytku kościoła swego, które miało wartości 1420 milionów złotych polskich.

Crito iest tegoż samego zdania co *Prideaux*, i twierdzi że dawniéy świat był bogatszym aniżeli iest dzisiay. I on przytacza na dowód tego przykłady, a mianowicie: — Wkrótce po ucieczce swéy z niewoli Egipskiéy, ofiarowali Izraelici za Arkę przymierza aż do 6800 milionów złp: Były to zapewne skarby u Egipcyan pożyczone; ale iest w tém dowód że Egipt miał złota i srebra podostatkiem. — Summa, którą *Haman* ofiarował *Agasverusowi*, za pozwolenie wytępienia żydów, wynosiła 10,000 talentów srebra co uczyni 13,600,000 złp:. — Mówią że ów ogromny skarbiec *Dawida* dla kościoła zebrany, czynił 35,560 milionów złp:. Jest to kwota przewyższaiąca dzisiay dług narodowy W. Brytanii, a nawet wszystkie pieniądze, które od czasu odkrycia Ameryki wybite w Anglii zostały. Niektórzy uczeni są zdania, iż *Dawid* nigdy nie był w stanie tak wielkich summ zebrać, i że zapewne zaszła pomyłka w tłómaczeniu księgi, która o tem mówi. *Prideaux* mniema że za czasów *Dawida* wartość iednego talentu złota i talentu srebra dla kościoła zebranego, musiała bydź niższą i zupełnie odmienną od talentów *Moyższa*. *Crito* ceni ieden talent srebra na 13,680 złp:; talent złota na 219,000 złp..

Oto iest przybliżony stan rozmaitych kopalni nowszych czasów:

Co do Złota, miny Europy wydaią go tylko za 7,400,800 złp: — Azya północna 3,070,800 złp: — Ameryka, mianowicie zaś: Nowa Hiszpaia 9,185,200 złp: — Peru 4,461,200 złp: — Potozi i prowincye wschodnie Buenos-Ayres 2,927,200 złp:— Chili 16,022,000 złp:— nakoniec Brazylia 39,234,800 złp:—Razem Ameryka 71,830,400 złp: — W ogóle złota za 82,302,000 złp:.

Co do Srebra, dostarcza go Europa za 19,383,200 złp:— Azya północna 7,985,200 złp;; Ameryka za 252,786,800 złp: to iest: Nowa Hiszpania 167,813,600 złp: — Peru 51,697,600 złp: Potozi etc. 40,762,800 złp: a Chili 2,512,800 złp: — w ogóle srebra za 320,155,200 złp:.

Ponieważ kopalnie Ameryki południowéy dotąd w zupełnem były zaniedbaniu, a górnictwo z powodu uciskaiących go ciężarów zakwitnąć nie mogło, płody więc czyli zdobycze iego nie mogły bydź obfite, ani doyść do téy zamożności, iaką osiągnąć mogą, gdy dobrze i przyzwoicie kierowaném będzie. Chwila w któréy to nastąpi nie iest iuż daleką, wiadomo bowiem iak liczne w téy mierze zawiązały się towarzystwa w Anglii i w Ameryce, którym na ogromnych funduszach pieniężnych, do podobnego przedsięwzięcia koniecznie potrzebnych, bynaymniéy niezbywa. Wszystko rokuie że zamiary ich pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną, a tak można mieć nadzieię, że niezadługo, świat tegoczesny stanie się tyle bogatym, iakim był niegdyś za *Dawida* i *Salamona*, albo w epoce kwitnącego Rzymu.

IV.

W I E R S Z.

Juliana U. Niemcewicza.

Napisany z powodu sadzenia przez niego ziarnka Jabłoni w iego zagrodzie Ursynów zwanéy. (*)

Ziemio! wszech tworów i matko i grobie:
To ziarno kędy ledwie życie tleie;
Przyszłych owoców i cienia nadzieie,
Powierzam tobie.

(*) *Wiersz ten, noszący na sobie cechę prawdziwie szlachetnéy prostoty i tkliwości, wyięty iest z nowo wyszłego Nru Pamiętnika Narodowego* Astrei.

Przyim ie w twe łono, pielęgnuy troskliwie,
Niech żyzne soki, pogody niezmienne,
Daią ci pokarm, rozwiną szczęśliwie
Listki nasienne.
O wątła płonko! iakież cię przygody,
Jakie czekaią zburzenia w naturze;
Wichry i mrozy i wezbrane wody
Gromy i burze.
A choć się wzniesiesz w zarodach wątpliwych,
Rozwiniesz listki gdy wiosna zawita,
Zgniotą cię może wrogów zapalczywych
Końskie kopyta.
Daymy, że los mych nadziei nie zdradzi,
I że zakwitniesz, dasz owoc obfity;
Już go niezerwie ten co ciebie sadzi
Ziemią pokryty.
Leśni Bogowie! kiedy mnie niestanie,
Mieycie w swéy pieczy te zagrody moie,
Szczupłą pasiekę— to skromne mieszkanie
I czyste zdroie.
Bogdayby dziedzic swięcąc dzień godowy,
Cieszył się mieysc tych owocem i cieniem
A bielący się kamień móy grobowy,
Uczcił westchnieniem.

J. U. N.

V.

ZOSIA na ŁĄCE.

Sielanka.

przez L. R.

Słońce błyszczało, Zefir wiał przyiemny,
Ptaki niewinne nóciły piosneczki,
Gdy hoży Myrtil pędził w gaik ciemny
Sniezne baranki, i skromne owieczki.

Ledwie się z trzodą oddalił od chatki,
I na zielonéy nieco spoczął łące;
Obaczył Zosię zbieraiącą kwiatki,
Stokroć, fiałki i róże pachnące.

Jéy piękna postać zaięła mu serce,
Dwa kroć silnieysze uczuł wnim stukanie,
Wolnym się krokiem zbliżył ku Pasterce;
I rzekł iéy czule, „iak się masz kochanie?"

Zosia co dotąd życie wiodła skromnie,
Strzeżona bacznie od troskliwéy matki;
Pasterzu! rzekła, niezbliżay się do mnie,
I z drżącéy ręki upuściła kwiatki.

Cóż ci to Zosiu? rzekł młodzian z zapałem,
Spoyrzał iéy w oczy, uśmiechnął się mile;
Czyż ia téy trwogi przyczyną się stałem,
Bądź spokoynieyszą, pomów zemną chwilę.

Chcesz abym odszedł.... wybacz że nie mogę,
Nieznana iakaś wstrzymuie mię siła;
Pozwól, niech kwiatki zbierać ci pomogę,
Z których zapewne wianek będziesz wiła.

Długo się młoda pasterka wahała,
Swieższym nad różę okryła rumieńcem;
Nareszcie prożbom ubłagać się dała,
I zbierać kwiaty zaczęła z młodzieńcem.

Zbierali razem, Myrtil zbierał chciwie,
Roskoszne kryśląc w swéy myśli obrazy,
I gdy iuż pracę kończyli szczęśliwie,
Temi się do niéy odezwał wyrazy:

Już cię odchodzę, day w podarku proszę
Różę, co trzymasz w twéy bieluchnéy dłoni,
Niech ią na zawsze przy mém sercu noszę,
Ona tak świeża, tak przyiemnéy woni!

Gdy skończył mowę, w tym pasterka droga,
Niewinnym głosem odpowie mu grzecznie,
Tak piękną różę chce twa ręka sroga,
Weź ią... weź sobie... gdy tak chcesz koniecznie.

Dała, a pasterz przeięty radością,
Potysiąc razy różę ucałował;
Hoży młodzieniec zagrzany miłością,
Nieznaną słodycz w iéy listkach kosztował.

Oddał iéy wząiem uzbierane kwiatki,
I dłoń iéy śnieżną ścisnąwszy z zapałem;
Bądź zdrowa, rzecze, iuż spieszę do chatki,
Bo naypięknieyszą różę twą dostałem.

Lekki iak Zefir kochanek szczęśliwy,
Unosząc zdobycz w lubym zachwyceniu;
Szybko opuścił te roskoszne niwy,
I radość swoią w wdzięcznem nucił pieniu.

VI.

ANEGDOTA.

Burmistrza pewnego małego miasteczka, który za interesami przyiechał do stolicy, zapytał iakiś Jegomość obcy w tém mieście: — „Poczciwy człowieku, iak się zowie ta ulica?" — „Mospanie! (odpowie urażony Burmistrz) ia nie poczciwy człowiek, ale Burmistrz miasta N..."